Nr. 8 (związkowy) Poznań, sierpień—wrzesień 1923.

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Ekspedycja dla Towarzystw Związkowych w biurze Związku, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr 1. Telef. 1527. — — Konto czekowe: Poznań 200368.

Szczęść Boże!

Wychodzi co sobotę. Trzy numery pisma ogólniejsze, a czwarty numer jako specjalny organ Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Komunikaty Związkowe.

1. Do Związku Kobiet Pracujących przystąpiło za staraniem Ks. Patr. Piotrowskiego Stowarzyszenie Służby Żeńskiej na Jeżycach. Witamy serdecznie w naszem gronie.
2. Gazetka za lipiec kosztuje 200.— mkp. Jeden egzemplarz niniejszej gazetki sierpień—wrzesień kosztuje 500 mk Szanowne Zarządy usilnie prosimy o jaknajwcześniejsze uregulowanie rachunków.
3. Panie Skarbniczki! Piastujecie ważny i bardzo trudny urząd. Ściągajcie składki sumiennie! Bez zwłoki! Natychmiast odsyłajcie składki i abonament do Związku! Najrzadziej co miesiąc! To grosz publiczny! Urząd Wasz bardzo w dzisiejszych czasach odpowiedzialny. Zatem baczność!!!
4. Artykuły: Polska a handel żywym towarem (nr. lipcowy) oraz artykuł: nie jedź do Francji — wrześniowy — zaleca się wygłosić jako wykład na jednem z posiedzeń.

Sepretarjat generalny Związku Kobiet Pracujących.

Nie jedź do Francji!

W tych dniach donosiły gazety, że Paryż szuka 140 tysięcy dziewcząt. W Paryżu zaznacza się wielki brak sług żeńskich. Dziewczęta ubogie chętniej pracują dziś na wsi, na roli, gdzie dobrze są płatne i gdzie obfite mają wyżywienie,, albo idą do fabryk, gdzie poza dobrą płacą znajdują więcej wolności aniżeli na służbie domowej.

Wobec tego braku sprowadzono dziewczęta murzyńskie z kolonji francuskich. Ale doświadczenia porobione z temi murzynkami były okropne. Wielka część porzuciła służbę domową — poszła na ulicę, do domów rozpusty, zginęła poprostu w bagnie wielkomiejskim! Z tych, które pozostały na służbie, panie paryżanki nie są zadowolone, bo murzynki są niechlujne i bardzo nieposłuszne.

W miejsce murzynek postanowiły gosposie francuskie sprowadzać służbę z krajów europejskich — mianowicie z Czech i Polski.

Postanowienie to jest nowem dla Polski nieszczęściem, nieszczęściem dla dziewczyny polskiej i nieszczęściem dla narodu polskiego.

1) Dlaczego oferta francuska poszukująca 140 000 dziewcząt na służbę do Francji jest nieszczęściem i niebezpieczeństwem dla polskiej dziewczyny?

Niebawem zjadą do nas agenci, stręczyciele i stręczycielki do werbowania dziewcząt. Nieznani ludzie! Z obcej ziemi, z obcego narodu przybędą tu, aby pośredniczać w umieszczaniu dziewczyn polskich! Ażeby jaknajwięcej zarobić. Nie o Ciebie im chodzi, tylko o własną kieszeń! Tam Cię poślą, gdzie najwięcej sami zarobią! Wyrwią Cię z otoczenia domowego, — z pod opieki matki rodziny, parafji. Podróż odbędziesz w towarzystwie nieznanych Ci towarzyszy. Dostaniesz się między ludzi zupełnie obcych. Może będziesz miała szczęście, znajdziesz przypadkowo uczciwą, katolicką rodzinę! Często jednak dostaniesz się do domów, gdzie pan wyśmiewa, a pani zaś nie uczęszcza do świątyni Pańskiej, gdzie niedziela niczem się nie różni od dnia zwykłego, gdzie nie wiedzą co to piątek, co to spowiedź, co to czystość małżeńska. Pracować i tam będzie trzeba, od rana do wieczora. Każda godzinka skrupulatnie będzie liczona, każda chwila wyzyskiwana! Nikomu się użalić, nikomu się uskarżyć! Dużo czasu przejdzie, nim list zajdzie do domu rodzinnego, podróż droga, daleka i uciążliwa, setki mil! Długim pobytem i mozolną pracą u obcych w obcej ziemi na koszty tej podróży do domu dopiero zarobić będzie trzeba. W razie choroby lub śmierci w domu, pytanie czy się zdobędziesz na koszty drogi powrotnej. Więc namyśl się dobrze, dziewczyno Polska, nim porzucisz progi ojczyste, nim pożegnasz — ojca, matkę. — Zastastanów się dobrze!

Ostrożność także wielką zalecam w wyborze biur stręczeń.

X. S. G. — pisząc o potrzebach wychódźtwa polskiego wspomina także niedolę dziewczyny polskiej. „W Aras spotkałem pewnego znajomego, Francuz, który wiedząc, że jestem Polakiem, prosił, abym szedł z nim, bo zobaczę białą niewolnicę. I rzeczywiście, na głównej ulicy spotkałem ze 7 dziewczyn, które, gdy je zagadnąłem, poczęły płakać, pokazując za miejsce noclegu karczmę, i agenta podchmielonego; kiedy zaś poszedłem do karczmy interwenjować, powitano mnie gwizdaniem. Był to obraz ogromnie smutny, choć ani w przybliżeniu nie oddaje niedoli dziewczyny Polskiej w Francji.

Niejedna stręczycielka w bezpośrednim znajduje się kontakcie z właścicielkami bordelów. Gdy zjawi się u niej dziewczyna młoda, natychmiast woła właścicielkę domu rozpusty, ażeby ta osobiście kontakt z tobą zawarła. Zaangażowana jako służąca lub pokojowa po czasie dopiero, gdy już będzie zapóźno, dowiesz się biedaczko, w jakiej jaskini przyjęłaś służbę. Nie tak dawno policja wytropiła taką korespondencję pomiędzy stręczarką a panią właścicielką bordelu: „Madame! Nadszedł właśnie transport wyborowego towaru. Sztuka 300 franków. (Chodziło o dziewczątka młode, za starsze, o ile niebyły nadzwyczaj ładne, pobierała stręczarka 20 do 30 franków). Mam jeszcze inne bardzo pikantne okazy, blond i brunet. Dyskrecja! Tajemnica!"

Biedna dziewczyno! wrócisz po latach! Kilka zaoszczędzonych franków w kieszeni, zdrowie zmarnowane, młodość uciekła, świeżość twarzy znikła, wrócisz może shańbiona i zgnębiona, ażeby jako babka pod kościołem lub jako zarażona w lazarecie życie dokonać!

2) Oferta francuska poszukująca 140 000 dziewczyn w Polsce *i dla kraju naszego przedstawia* wielkie nieszczęście. Ktobowiem opuszcza nasz kraj?

Najlepsza ludność nasza. Przyszłość naszego narodu! źrenica ludu naszego! Głupi, niedorozwinięci, chorzy, słabi i chromi pozostają w Polsce! Wychodzą najwięcej uzdolnieni, fizycznie i umysłowo najwięcej rozwinięci, wychodzą najlepsze dziewczęta i najtężsi młodzieńcy.

Nie tak dawno byłem na posiedzeniu pewnego stowarzyszenia w Szamotułach. Połowa zarządu w Francji

Do zarządu wybiera się ludzi prostych, mądrych, przedsiębiorczych, ofiarnych! Wielka część stowarzyszenia — gdzie? we Francji! Do stowarzyszeń znowu garną się ludzie mądrzy, uobywatelnieni, ludzie sięgający zainteresowaniem swojem poza ciasne sfery kółka rodzinnego. Ludzie ciemni pozostają poza organizacją.

Na posiedzeniu wystąpiły dwie panie z deklamacjami. Te same panie spotkałem nazajutrz w biurze parafialnem. Przyszły się pożegnać: wyjeżdżamy do Francji. Widzimy na tym przykładzie, że to co dobre, co mądre, co światłe, co największą posiada wartość dla narodu, że to opuszcza kraj nasz udając się na ślizkie i niebezpieczne tory dalekiej emigracji.

Wychodzą polacy, pozostają żydzi — wychodzą katolicy, zatrzymują się innowiercy. Śmiertelność wśród żydów była w ostatnich latach mniejsza, aniżeli wśród chrześcijan polskich. Z Rosji wciąż jeszcze dokonuje się napływ świeżych mas żydowstwa. Stosunek liczebny żydów do polaków zmienia się zatem stale na naszą niekorzyść.

I komuż to posyłamy najlepsze nasze dziewczyny polskie? Francja nie cieszy się pod względem moralnym u narodów europejskich najlepszą opinją. Jest to kraj zepsuty a może nawet zdegenerowany, skoro od długiego szeregu lat nie może własnemi dziećmi tej bogatej żyznej krainy zapełnić. Takim się stajesz, z jakim przestajesz!

Niepodobieństwo przypuszczać, żeby dziewczyna, przebywająca przez długie czasy w zepsutej atmosferze nie uległa wpływom demoralizującym zepsutego otoczenia. Wrócą po latach — ale nie takie, jak wyjechały.

Oddajemy ostatecznie ludność naszą krajowi, który wcale się tai z tem, że najchętniej pozbawiłby ją narodowości polskiej, wynarodowił naszych braci i nasze siostry i zasymilizował z ludnością francuską.

Emigracja szkodzi jednostce, szkodzi narodowi.

Nie jedź zatem dziewczyno do Francji.

orec.

Pożegnanie.

Oj nie ta jest ciężka droga,
Co prowadzi na wskroś świata,
Ale ta jest ciężka droga,
Którą z gniazda ptak wylata!

Oj nie ta jest ciężka chwila,
Kiedy sypią Ci mogiłę,
Ale ta jest ciężka chwila,
Kiedy rzucasz — co ci miłe! (Konopnicka).

Kobieta polska na Kongresie w Kopenhadze.

Naszym Czytelniczkom mało znane są zapewne olbrzymie wysiłki narodów kulturalnych, skierowane ku usunięciu nowoczesnej choroby alkoholizmu. Jest to istotnie sprawa nowoczesna i choroba nowoczesna. Od 200 lat zaledwie rozszerzać się zaczęło używanie wódki powszechne, gdy w wiekach poprzednich używali zaledwie majętniejsi wino, a inni piwa swojskie i miody, a w życiu codziennem przeważnie obywano się i bez tych napojów.

Ostatnie zwłaszcza stulecie ułatwiło przewóz napojów od czasu wynalazku kolei żelaznej, ułatwiło też masową produkcję napojów alkoholowych skutkiem ułatwień technicznych i licznych gorzelni i browarów, które jęczmień i ziemniaki w olbrzymich ilościach zużywają na to, aby z tych ważnych środków żywnościowych wytwarzać — truciznę alkohol!

Nad szkodliwością alkoholu poczęto się coraz bardziej zastanawiać i stwierdzono, iż alkoholowe napoje częściej używane osłabiają poważnie organizm ludzki, działają zabójczo na czynności umysłowe człowieka, a przedewszystkiem osłabiają jego wolę, czyniąc go brutalnym, bezwstydnym i skłonniejszym do wielorakich przestępstw. Najgorszą atoli szkodą jaką alkohol wyrządza, to zwyrodnienie potomstwa tych, którzy często do kieliszka zaglądają, chociażby nawet się nie upijali. Szkody wywołane przez używanie częste alkoholu rujnują bardzo często niepotrzebnie szczęście domowe, czynią z żon i matek najnieszczęśliwsze w świecie istoty, rujnują dostatek i religijność, a społeczeństwu dostarczają ludzi, którzy stają się [illegible] pomocą. — Stąd nie dziw, że z biegiem czasu wszystkie nieomal narody zabrały się do walki z tą plagą nowoczesną. A ponieważ usunięcie zła tak powszechnie się szerzącego możliwe jest tylko przez zwarte szeregi ludzi ku temu zorganizowanych i służących przykładem trzeźwości, stąd wszędzie dziś rozszerzają się i rosną zastępy t. zw. abstynentów, wstrzymujących się dobrowolnie od wszystkich napojów alkoholowych. Przedstawiciele tych organizacyj przeciwalkoholowych urządzają już od r. 1886 zjazdy czyli kongresy międzynarodowe, aby poznać stan walki i kierowników ruchu z poszczególnych krajów, a przedewszystkiem radzić nad sposobami dalszej walki. W dniach 19 do 24 sierpnia 1923 odbył się siedemnasty z rzędu kongres w stolicy Danji, w Kopenhadze. Aczkolwiek Polacy już przed wojną żywy brali udział w podobnych kongresach, ostatni jednakże kongres o tyle był dla nas szczególnie ważnym, że poraz pierwszy rząd Polski już niepodległej wysłał swego delegata. Warto zauważyć, iż 31 państw wysłało osobnych rządowych delegatów, co świadczy o wielkiem znaczeniu oraz zainteresowaniu się kongresem. Także Ojciec święty składał przez swego zastępcę życzenia pomyślnych obrad. Polaków było na kongresie tylko czterech. W porównaniu do innych narodów mieliśmy mało swych przedstawicieli z powodu niskiego stanu naszej waluty. Jedynie dzięki subwencji komitetu kongresowego można było podjąć się takiej kosztownej podróży. W pierwszym dniu kongresu grupa polska złożyła w obecności burmistrza Kopenhagi i polskiego ambasadora hr. Dzieduszyckiego, wieniec na grobie Thorwaldsena, sławnego duńskiego artysty—rzeźbiarza, któremu zawdzięczamy pomnik księcia Józefa Poniatowskiego i Kopernika. — Podczas kongresu wygłosiła po francusku p. poseł Puzynianka z Warszawy, często oklaskiwany, wykład na temat: Kobieta w sejmie a walka z alkoholizmem, w którym wskazała między innemi na to, jak kobiety polskie — Moczydłowska, Moraczewska — stanowczo i energicznie walczyły w sejmie polskim o dobrą ustawę przeciwalkoholową. Niestety, brak nam jeszcze tego, co mają inne narody, t. j. abstynenckich stowarzyszeń kobiecych. Dziwna to rzecz, że kobiety, które patrzą tak często na okropny los matek i żon pijaków, z litości nad niemi i w celu zapobieżenia takim opłakanym stosunkom w przyszłości, z małemi wyjątkami nie zabrały się u nas dotychczas do współpracy w walce z alkoholizmem i do wychowania młodzieży w duchu abstynenckim.

Miejmy nadzieję, iż na przyszłym kongresie będziemy się mogli wykazać cyframi odpowiedniemi, aby udowodnić, że kobieta polska, czując się obywatelką zdolną do ofiar i poświęceń dla tej wielkiej idei otrzeźwienia narodów.

X. Gałdyński.

Zawiedziona.

Byliśmy sami w pustym wagonie . . .
On mnie ogarniał wzrokiem, co płonie .
Młodzieniec dziwny, dystyngowany,
Choć mi nieznany, już pokochany.

Drżąca przy oknie stałam na stronie . . .
On mnie ogarniał wzrokiem, co płonie . . .
Zmrużyłam oczy . . . Dziwna pokusa . . .
Ach! Teraz pewnie skradnie całusa! . . .

Gdy otworzyłam już go nie było! .
Zniknął jak mara . . . Serce zabiło — —
Zniknął, dopełnił zawodu miarek:
Zamiast całusa, skradł mi zegarek . . .

Kobieta misjonarz. Dawniej i dzisiaj

Tak, kobieta jest, była i będzie obok mężczyzny mężczyzny misjonarzem, misjonarzem katolickim.

Obok apostołów i ich uczniów spotykamy w samem zaraniu chrześcijaństwa kobietę chrześcijańską, żonę, pannę czy wdowę, która działalnością swoją nadzwyczajne usługi oddaje rozszerzającemu się, młodziuchnemu chrześcijaństwu!

Niech kobieta milczy w kościele! powiedział św. Paweł! Ale ten sam święty żąda: Niech kobieta pracuje w kościele! I nikt jak on nie potrafi się posługiwać niewiastą w apostolskich pracach. U boku tego Misjonarza spotykamy szereg niewiast, szereg misjonarek, których święty apostoł nie może się dość nachwalić w listach swoich czytywanych z ambon na nabożeństwach pierwszych kościołów!

Gdy 58 roku św. Paweł w Koryncie pisze list do Rzymian i gdy powstaje pytanie, kto się ma podjąć tej niebezpiecznej długiej podróży przez burzliwe morze a-

azjatyckie, ażeby list ten przewieźć do chrześcijańskiej gminy w Rzymie, niebezpiecznej tej misji podejmuje się kobieta. Nazwisko jej nie zaginęło. Św. Paweł uwiecznił je w tym liście.

(Febe jej na imię). A że Feba nieznana jest jeszcze w Rzymie, że mogłyby ją spotkać przykrości w nowej gminie, św. Paweł czyni dopisek w swoim liście, w którym nazywa ją swoją siostrą, w którym napomina Rzymian, żeby ją przyjęli z wielkiem uszanowaniem i wszelaką pomocą. „Albowiem wielkie zasługi oddała ona chrześcianom i mnie samemu".

Polecam Waszej opiece, Rzymianie, Febę, siostrę naszą. Pracuje ona w kościele w Kenchrach, (przedmieście Koryntu).

Przyjmijcie ją z honorami, i bądźcie jej usłużni, w czemkolwiek by waś potrzebowała. Wierne i wielkie bowiem są zasługi oddane przez nią kościołowi i mnie samemu.

Oto ową Febę należy sobie wyobrazić jako zakonnicę, jako pierwszą dyakonisę krzątającą się w robotniczem przemieściu Kenchry, około biednej zapewne świątyni, około biednych, chorych, opuszczonych, zbierającą dla nich jałmużnę i pożywienie. W razie niebezpieczeństwa oddawano w jej wierne zaufane ręce listy lub inne tajne wiadomości celem dowiezienia ich na dalekie nieraz miejsce przeznaczenia.

Z szczególnym umiłowaniem przebywał św. Paweł w Koryncie. Było to jedno z największych i najwięcej zepsutych miast ówczesnego światu. Jak dzisiaj London, Paryż, New Jork lub Warszawa.

Z najrozmaitszych stron, od wschodu, zachodu, od południa i północy przybywały tu okręty, napełnione najrozmaitszym towarem. Najrozmaitsze narodowości, najrozmaitsze języki tu się stykały, bogaci panowie, kupcy, rzemieślnicy i niewolnicy, wszystko tu przybywało, żeby po długiej, nudnej, niebezpiecznej nieraz podróży morskiej przetrwonić z rozpustnicami na pijaństwie, pieniądz, zaoszczędzony na morzu".

„Używajmy póki czas, w krótce już nie będzie nas", oto ukochana piosenka tamtejszej ludności. W tym środowisku zepsuciem swojem przypominającem Sodomę i Gomorę, głosił słowo Boże św. Paweł. Bo wiedział, że słowo Boże tu zasiane, zaniesione będzie przez podróżnych na wszystkie strony świata, że dotrze do każdego zakątka ziemi, że będzie nauczało wszystkie narody i zakątka ziemi, że będzie nauczało wszystkie narody i wszystkie ziemie.

W tem mieście żyło chrześcijańskie małżeństwo nazwiskiem Akwila. Akwila przetłomaczone na język polski brzmiałoby Orliński. Żonie było na imie Prysca. Prawdopodobnie słaba, zwykła, niewykształcona kobiecina.

Św. Paweł wspomina w liście do Rzymian także ową Pryskę. Dlaczego? Bo ta pierwsza nasza chrześcijańska nauczycielka. Egzaminów żadnych nie miała, było prostą, zwykłą kobietą pracy, ale miała szczęście siedzieć u stóp i słuchać słów wielkiego apostoła narodów św. Pawła, miała serce ofiarne i przepełnione miłością chrystusową, które jej kazało chodzić od domu do domu, gromadzić koło siebie dziatki i wsiewać do serca ich ziarno nauki chrześcij. „Pozdrówcie także i Pryskę, współpracowniczkę moją w Jezusie Chrystusie! A także Tryfenę i Tryfezę, również najmilszą Persydę, która tak dużo dla Jezusa działała! Oto cała galerja nazwisk żeńskich, wymienionych w liście do Rzymian, w liście, który potem podczas nabożeństwa bywał czytywany w kościołach wiecznego miasta Rzymu!

Te kilka przykładów niech starczą za dowód, że od zarania chrześcijaństwa apostołowali nie tylko mężczyźni, że apostołowały także niewiasty, że ten wielki apostoł nie gardził współpracą niewiast, że jej nie lekceważył, owszem jak wynika z listu do Rzymian, chętnie z apostolskiej ich pracy korzystał, bo z uznaniem i wdzięcznością o niej się wyraża.

Tak było w zaraniu chrześcijaństwa. A dzisiaj? Dzisiaj nie jest inaczej. Jest niepodobieństwem stworzyć choćby jedną jedyną parafję chrześcijańską wśród pogaństwa, ażeli nad tem dziełem zgodnie, ręka w rękę, ramię przy ramieniu, współpracować nie będą misjonarki i misjonarka. Obok zakonnika misjonarza wysyła kościół na nawracanie pogan misjonarkę — siostrę zakonną.

Na ziemi żyje mniejwięcej 1600 miljonów ludzi, 1000 miljon. liczy się jeszcze pogan, czyli na trzech ludzi 2 jeszcze jest pogańskich. 1000 miljonów!!!! Liczba ta tak wielka, że 40 razy wystarczyłaby na zaludnienie państwa Polskiego. Liczba ta tak ogromna, że gdybyśmy uszeregowali wszystkie te ludy i w czwórkach kazali im przechodzić ulicą, trwałoby *6 i pół roku*, nimby ostatnia czwórka nas minęła.

Żniwo więc zaiste bardzo wielkie.

Prawie 2000 lat kościół święty pracuje a jeszcze wciąż takie ogromne liczby pogaństwa!

Czem się to tłumaczy?

Dwa są powody powolnego rozszerzania się chrześcijaństwa: Zabobon i wielożeństwo!

Drugi z powodów, wielożeństwo tak jest u pogan zakorzenione, że dzisiaj misjonarze uważają naogół za niepodobieństwo nawrócenie się poganina dorosłego; tak trudno przychodzi mu przyzwyczaić się do życia monogamicznego — do warunków jednożeństwa.

Dlatego z całą usilnością starają się misjonarze około nawrócenia dzieci. Wszczepiają w młode serce, nie zabagnione jeszcze nałogiem rozpusty naukę chrystusową! Oto przybywają w okolicę pogańską misjonarze. W jednej wiosce usadawiają się misjonarki, w sąsiedniej pobliskiej misjonarze. Praca ich rozpoczyna się od uczynków miłosiernych, od leczenia chorób, bardzo powszechnie się tam ukazujących.

Matce zachoruje dziecko. Znachory miejscowe nie potrafią poradzić. Lekarzy nie ma. Stroskana przychodzi do białych. Za pomocą apteczki domowej, za pomocą Bożą dziecko przychodzi do zdrowia, nawiązuje się pierwszy stosunek z rodzicami i dziećmi a misjonarską osadą.

Chorych, zwłaszcza dzieci, coraz więcej przybywa na stację misyjną, coraz dłużej pozostają na stacji, sława o mądrości i dobrym sercu białych rozszerza się coraz bardziej w okolicy.

Niektórzy rodzice zostawiają dzieci niezupełnie jeszcze wyleczone u białych! powstają powoli szkółki, jedna u braci misjonarzy dla chłopców, druga u sióstr misjonarek dla dziewcząt. W tych szkołach osobno wychowywane chłopczyk i dziewczątka, wzrastają, przyzwyczajają się do przykazań Bożych; gdy stają się pełnoletnimi, kojarzą się pierwsze chrześcijańskie małżeństwa między wychowankami szkoły męzkiej, a wychowanicami żeńskiej i te pierwsze małżeństwa to zaczątek parafji chrześcijańskiej.

Nie każdy wychowanek szkoły chrześcijańskiej staje się wzorowym chrześcijaninem, niejeden z nich wróci do zabobonu i wielożeństwa — ale z czasem po długiej mozolnej pracy w winnicy pańskiej, po latach 30—60 lub 90 powstają na tych miejscach, gdzie założono szkółki prowadzone przez misjonarki i misjonarzy, powstają już regularne parafje chrześcijańskie.

Niemoże więc być mowy o misjonarstwie, jeżeli nie uczestniczy w dziele apostolskiem niewiasta. Bez niewiasty, bez siostry zakonnej nie powstanie w ziemi pogańskiej szkółka, nie wzbudzi się to zaufanie wśród ludności, które konieczne do owocnej pracy, do powstania parafji.

Na misjach pracuje obecnie 7000 kapłanów pochodzenia europejskiego, 5000 braci zakonnych, 18000!!! sióstr zakonnych, sióstr misjonarek, które opuściły „naród swój i dom ojca swego, siostry i braci", ażeby dla Chrystusa biednym pogankom nieść lepszą dolę tu na ziemi a zbawienie w przyszłości.

Cześć i chwała bohaterkom Chrystusowym!

orec.

———

Zagadka sylabowa.

a ak bra cha cje cze der e erd gi gibt gło gram ka ksam le le łat ma mat ol sła te wa wa.

Z powyższych 25 sylab ułożyć 10 słów, których początkowe i końcowe litery czytane z góry na dół utworzą znane przysłowie polskie.

Znaczenie słów:

1) imię żeńskie.
2) kraj w Afryce.
3) droga istota.
4) ubranie żydowskie.
5) wartościowe papiery
6) spieszna wiadomość.
7) imię męzkie.
8) wyjazd.
9) imię litewskie.
10) część ciała.

(Za dobre rozwiązanie przeznamy Stowarzyszonym wtl. losowaniem mały tomik poezji). Adr. Zw. Kol. Prac., Aleje Marcinkowskiego 1, Poznań).

Z ruchu Towarzystw.

Starołęka! Stowarzyszenie nasze zostało zaproszone na obchód dziesięciolecia do stowarzyszenia w Owińskach. Przez Czerwonak pospieszyłyśmy do Kicina, przyjęte tamże na probostwie i u państwa Walczaków. pieszo pospieszyłyśmy na górę dziewiczą czyli górę św. Anny i nareszcie po bardzo miłej, urozmaiconej wycieczce dotarłyśmy miejsca zabawy w Owińskach. Mnóstwo gości! Z Murowanej Gośliny, z Bolechowa, trzy czy cztery towarzystwa z Poznania, kilku księży patronów. wszystko przybyło tu w tym celu, żeby wyrazić powinszowanie tamtejszemu stowarzyszeniu.

Przewodniczącej, p. Kowalniakównie, serdeczne składają uczestniczki podziękowanie za zorganizowanie wycieczki. W przyszłym roku zamierzamy częściej wyruszać.

Kruszwica! Na poświęcenie sztandaru przybyło z Poznania około 40 gości! Pogoda nadzwyczajna. Uprzejmość gospodarzy bardzo wielka. Na przystani łaskawie oddano do dyspozycji łodzie do przejażdżki — p. Prusinowski ojcem chrzestnym — został poświęcony przez delegata z Poznania w asyście ks. prałata.

Wieczorem uroczyste posiedzenie. Sala nabita po brzegi. Bo Stowarzyszenie „Rzepicha“ pracuje nadzwyczajnie, może się niejedną zasługą wykazać. Pożądane byłoby jednak większe zainteresowanie ze strony inteligencji, przedewszystkiem ze strony władz miejscowych. „Rzepicha“ jest stowarzyszeniem kobiecem Kobiet Pracujących. Ale te kobiety są dzisiaj obywatelkami, obywatelkami zorganizowanemi w stowarzyszeniu, pracującem może najpilniej w Kruszwicy [illegible] Rzepicha conajmniej dla Kruszwicy. Dlatego należy takie stowarzyszenie, jeżeli już nie mądrym wykładem, to przynajmniej obecnością i życzliwością zaszczycać przy nadzwyczajnych uroczystościach. M. A.

◆ ◆

Panno Zosiu, moja mała
Pozwól, że ci radę dam,
Obyś tylko słuchać chciała,
A za skutek ręczę sam.
Weź Ty chłopca z charakterem,
Z głową — żeby nie był zerem,
Lecz i pięknym wąsem też
W zamian sama — kochaj — wierz!

◆ ◆

Róża — kwiat śmierci — i miłości.

Posprzeczała się kiedyś w raju lilijka z różą. Jedna i druga chciała być królową kwiatów. Lilijka biała, wonna, umiejąca się przystrajać w aureolę świętości poprosiła archanioła Gabrjela o rozstrzygnięcie sporu. Gabrjel nie był sędzią bezstronnym. Przed laty zranił sobie paluszek o ostre kolce róży. Stąd jego żal do róży. Przyznał pierwszeństwo białej lilji umiejącej przystrajać się w szaty wonnej świętości.

Poniżona różeczka — dotychczas zawsze tylko biała i blada — zarumieniła się z wstydu, lico jej krwią się zaróżowiło, rozżalona i zagniewana opuściła rajskie mieszkanie, przystała do biednych wygnańców — do ludzi — ażeby towarzyszyć im wiernie w miłości i śmierci.

I towarzyszy im wiernie, od ołtarza do grobu, w miłości i śmierci. Przed ołtarzem zdobi drzącą rączkę młodej pani, w trumnie tuli się do bladej zimnej twarzy młodzieńca i wyrasta smętnym kwiatem nad grobem nieszczęśliwych kochanków. Hejko.

◆ ◆

Miłość jak zupa —
Z początku za gorąca —
później za zimna — —

◆ ◆

Red. odpowiedzialny Sekret. Gen. Zw. Kob. Pr.
Redakcja: Św. Marcin 37, telefon 17-99.
Godziny przyjęć od 1—2 w dni powszednie.
Odbito w Drukarni Robotników Chrz. T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.